

Twórcy patologii III RP

Od dnia sukcesu wyborczego prezydenta Andrzeja Dudy sondaże przyzwyczajają nas do zwycięstwa PiS-u w jesiennych wyborach parlamentarnych. Te same firmy badawcze, które przez lata prowadziły przychylną rządowi politykę, zawyżając jego notowania i pomniejszając szanse wyborcze prawicy, dziś zapowiadają klęskę PO. Dlatego do sondaży należy podchodzić tak samo jak dawniej - ostrożnie. Tym bardziej że w obecnym rozdaniu, a liczą się głównie PiS, PO i ruch Kukiza, najważniejsze jest nie to, kto wygra wybory, ale kto z kim zbuduje koalicyjną większość zdolną wyłonić rząd. Do tego momentu ruch Kukiza - jak się wydaje - będzie stanowił sporą zagadkę.

Słabnąca w sondażach Platforma Obywatelska liczy na mobilizację swojego elektoratu - tych wszystkich przez lata powiązanych interesami, pracą czy współpracą z obecną władzą oraz tych ogłupionych mediami, gotowych nadal wierzyć, że Polska to kraj wielkiego sukcesu ale zagrożona PiS-em.

Premier Ewa Kopacz, (tylko trzy słowa, a jak wielki dysonans poznawczy) stanęła wraz ze swoim rządem na czele sztabu wyborczego Platformy Obywatelskiej, kompletnie nie rozumie, czym jest rząd RP, a czym współrządzająca partia polityczna, czym różni się interes państwa od interesu partyjnego. Ale jak nieraz już pisałem, nie wymagajmy od niej zbyt wiele. Zresztą już wcześniej zastrzegła sobie prawo wyboru i krytyki marszałka sejmu, łamiąc zasadę trójpodziału władz. Dziś jeździ

po Polsce, niczym przywódczyni cygańskiego taboru, zabierając ze sobą meble z URM-u. Zabiera też nakrycia stołowe, te wszystkie termosy z kawą i herbatą, filiżanki z podstawkami, talerzyki na cytrynę, dzbanuszki na mleczko do kawy, talerze z jabłkami i brzoskwiniami, cukiernice, soki i wody mineralne. Widok ten dobrze znany jest telewizjom. A mnie przypomina się posiedzenie japońskiego rządu, przy pustym, bez żarcia stole, z ministrami, których wypowiedzi mogą być tak długie jak długie możliwe jest przemawianie, stojąc na jednej nodze. Zamiejscowe posiedzenia rządu, jeszcze jeden błazeński pomysł Ewy Kopacz i jej doradców, mają „zbliżyć władzę” do lokalnych środowisk i „zaktywizować” miejscowe elity. W rzeczywistości partyjna góra ustala hierarchie lokalnej władzy i mobilizuje partyjne doły do większego wysiłku wyborczego. Stopień tupetu i bezczelności tej władzy wydaje się nie mieć granic. „Będę wydawała publiczne pieniądze, bo chcę być bliżej ludzi” - rzuciła w eter z właściwą sobie arogancją Kopacz. Czy tym razem prymitywny fałsz i zakłamanie Platformy odbije się na zachowaniach wyborczych jej stałego elektoratu? Być może granica prostactwa i śmieszności została już przekroczona, stąd te tak niekorzystne dla PO sondaże, ale równie dobrze może to być tylko jeden z elementów walki, która dopiero nabiera tempa. Arsenał wojennych środków nie zmienia się. Mamy więc straszenie PiS-em, ataki na Jarosława Kaczyńskiego, Antoniego Macierewicza i prezydenta Andrzeja Dudę, rozwalanie SKOK-ów, jedynej finansowej instytucji niepodporządkowanej

rządowemu układowi, oraz prowokacje mające na celu utrzymanie mocnej polaryzacji dzielącej polityczną sceną na „naszych” i „wrogów”.

Platforma, jak i na szczęście kończący swoją kadencję Bronisław Komorowski, który nie zakładał przegranej, prezentują wizję Polski kompletnie oderwaną od rzeczywistości. Prawdziwym polskim dramatem jest to, że piewcy sukcesu III RP są nieuleczalnie przekonani o swoim wielkim udziale w budowie stabilnej, zasobnej, bezpiecznej Polski. Tak mocno uwierzyli w coś, co nie istnieje, czyli w swoją wielkość, że trudno im zaakceptować dialog z tymi, którzy mają odmienne od nich zapatrywania. Dlatego obrażają się – jak ostatnio Komorowski na uroczystości z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego – na tych, którzy nie dostrzegają osiągnięć i rozwoju kraju. Piewcy „polskiej wolności” gotowi są dziękować obcemu kapitałowi za zdominowanie krajowego handlu, jak choćby w przypadku dyrektora portugalskiej Biedronki. Ewa Kopacz na antenie ogólnopolskiej telewizji, reklamując tę sieć słowami „warzywa są tam super”, i nie widzi w tym nic niestosowanego. A pomysł z odznaczeniem państwowym orderem zasługi portugalskiego przedsiębiorcy, współwłaściciela sieci sklepów Biedronka, możliwy jest tylko w umysłach ludzi o mentalności niewolniczej. Widzieliśmy to już, gdy Donald Tusk odbierał od Niemców nagrodę imienia Walthera Rathenaua, ministra spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej, architekta układu w Rapallo i inicjatora nowego niemiecko-radzieckiego zbliżenia

polityczno-militarnego. Co prawda Tusk przyznał, że Rathenau zdziwiłby się nagrodą przyznaną Polakowi, gdyż nie przewidywał wolnej Polski, ale jednak nagrodę przyjął. Tak jak Władysław Bartoszewski, który przyjął od Niemców nagrodę Gustawa Stresemanna, wybitnego polakożercy. Skąd oni się wzięli, ci wszyscy twórcy patologii III RP?

Wojciech Reszczyński

460Nasza Polska 04.08.15